



SALONOWE BURZE

BOHDANA GADOMSKIEGO

Organizatorzy tegorocznego 21. Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach najbardziej obawiali się deszczu, który mógł popsuć finałową galę z odciskaniem dłoni kolejnych zasłużonych dla polskiej kultury. Niestety, deszcz zaczął padać akurat wtedy, gdy dyrektor artystyczny festiwalu Olaf Lubaszenko i burmistrz miasta Międzyzdroje Leszek Dorosz witali gwiazdy i gości oraz publiczność stojącą za barierkami w ścisłości i tłoku.

Idolka nie dojechała

W nowym plebiscycie „Idol publiczności” wybrano **Natalię Sikorę**. Odbyło się głosowanie internetowe, w którym kryterium były opinie, kto jest najbardziej obiecującym młodym twórcą 2015 roku. Do udziału w plebiscycie wytypowano: **Mateusza Damięckiego, Pawła Domagałę, Antoniego Królikowskiego, Barbarę Kurdej-Szatan, Magdalenę Lamparską, Davida Ogrodnika, Natalię Sikorę, Martę Ścistowicz i Piotra Żurawskiego**. Kontrowersyjne to grono; zdziwienie budzi kilka nazwisk. To był rok **Antka Królikowskiego**. W żadnym wypadku **Natalii Sikory**, która po kilku ciekawych występach na festiwalach piosenki w Opolu nie poszła za ciosem i niczego nowego nie dokonała, skupiając się na repertuarze Janis Joplin, w którą jest zapatrzona. Nie przyjechała do Międzyzdrojów, informując z telebimu, że jest bardzo zajęta. Jak się nieoficjalnie dowiedziałem, nie dlatego. Wystąpiła w zastępstwie ojca Andrzeja i siostrę Zosię, którzy ubrali się niezbyt stosownie na taką galę: zwłaszcza siostra, która paradowała po czerwonym dywanie w japonkach.

Wyizolowana gwiazda

Była nią piosenkarka **Justyna Steczkowska**, która obok sympatyków ma także swoich wrogów. Podano, że dysponuje czterooktawowym głosem, podczas gdy jest to tylko falset w górnych rejestrach i sztuczne zjeżdżanie nim do dolnych rejestrów, które tuż za średnicą są katastroficzne. Steczkowska ma tylko jeden przebój („Dziewczyna szamana”) na koncie – niewiele jak na 22 lata śpiewania. Ubrana niekorzystnie w turkusową minisukienkę z tandetnymi złoceniami, bo znacznie lepiej prezentuje się w długich sukniach, które czynią ją wyższą, niż jest w rzeczywistości (tak naprawdę jest filigranowa). Na czerwonym dywanie była, o dziwo, speszona i źle ustawiła nogi podczas pozowania do zdjęć. Dzień wcześniej wystąpiła w amfiteatrze w widowisku „Śpiewnik Pana Wasowskiego”, w którym grała... siebie samą, rozkapryszoną gwiazdę piosenki, dość mocno przerysowaną przez reżysera **Krzysztofa Jaślara**. Firmował to Teatr Syrena w Warszawie, którego niefortunny dyrektor **Wojciech Malajkat** nie poradził sobie z rolą prowadzącego to dziwne widowisko z udziałem sympatycznego i sprawnego estradowo **Chóru Kameralnego Collegium Musicum** pod dyktando **Adama Borzyna**. Pierwszej imprezie festiwalu towarzyszył pech, bo mimo zapowiedzi Malajkata i ustawienia się chórk



Ewa Szykulska



Zbigniew Wodecki

Deszczowa gala

na scenie po kilku minutach wszyscy zeszli za kulisy, ponieważ Steczkowskiej źle przypięto mikroport. Zdenerwowany Malajkat zmuszony był jeszcze raz wejść na scenę i zaczynać wszystko od początku. Incydent potwierdził, że nie nadaje się na konferansjera. Na festiwalu więcej już go nie widziałem. Podobnie jak Justyny Steczkowskiej, która do hotelu wchodziła bocznym wejściem; zapewne bała się bezpośrednich spotkań z ludźmi. Przyjechała z dziwnym menedżerem (nie odbierał telefonów i maili od Biura Prasowego), fryzjerką i stylistką. Steczkowska pojawiła się dopiero na bankiecie z mężem; spóźnili się pół godziny. Na sesję fotograficzną też się spóźniła.

Gdzie te gwiazdy, gdzie?

Tegoroczni nominowani do odcisnięcia dłoni w Alei Gwiazd oznajmiali ze sceny, że nie są gwiazdami. I rzeczywiście, scenografka filmowa z Oscarem, **Ewa Braun**, nigdy gwiazdą nie była. Na galę włożyła zbyt szeroki płaszcz w czarno-białe wzory i sandały z rzemyków, które do takiego płaszczka i na taką okoliczność nie bardzo pasowały. Gwiazdą nie był znakomity aktor filmowy **Marian Dziędziel**, ubrany stosownie, skromnie, tradycyjnie bez krawata. **Michał Kwieciński** podkreślał, że nie pokazuje się na ekranie, bo... jest z tyłu, produkuje filmy, czasami reżyseruje, aktywnie działa na rzecz polskiej kinematografii. Gwiazdą nigdy nie była znana aktorka serialowa **Katarzyna Zak**, która na festiwal przyjechała z recitalem „Bardzo przyjemnie jest żyć”, a w nim zaprezentowała humor, nostalgię i radość życia, jednocześnie promując swoją drugą płytę pod tym samym tytułem. I wreszcie **Ewa Szykulska**, znana i lubiana artystka z dorobkiem, który kwalifikuje ją do odcisnięcia dłoni. Szkoda, że tak późno. Pani Ewa była kontuzjowana, ale dzielnie kroczyła z chorą nogą. W całym tym towarzystwie

to najsympatyczniejsza osoba. **Zbigniew Wodecki** długo czekał na odcisnięcie dłoni. Na festiwal przyjechał w ostatniej chwili, po występie w Gorzowie Wielkopolskim, a przed koncertem w Pajęcznie. Występ miał profesjonalny. Pół godziny ze śpiewającym Wodeckim, w dobrym tonie, zakończyło deszczową galę. Do dyrekcji festiwalu złożyłem postulat, aby w przyszłości było więcej gwiazd. W tym roku łowców autografów było niewielu, a wejście do Hotelu Amber nie było oblegane. W środku hotelu były pustki, obsługa restauracyjna chodziła zasępią, bo jest przyzwyczajona do innego festiwalu, do innej atmosfery.

Teatralne wariacje

Na szczęście stali sympatycy festiwalu mogli się pośmiać na pięciu spektaklach teatralnych. Rozczarowani byli komedijką „Dajcie mi tenora”. **Marrek Kaliszuk** (rola tytułowa) nie dysponuje głosem klasycznym, jest przygotowany do śpiewania musicalowego, dlatego widzów czekających na piękne tenorowe śpiewanie rozczarowuje. W komediowej sytuacji scenicznej jest do przyjęcia, poza nią już nie. Aktorsko jest słabutki i czasem nieporadny. Nie do przyjęcia jest jednowymiarowy **Grzegorz Halama**, który nie był w stanie udźwignąć roli Tito Mirelli, bo nie jest zawodowym aktorem. Widziałem w tej roli **Olafa Lubaszenkę**, który sprawia, że ogląda się zupełnie inne przedstawienie... „Dajcie mi tenora” w założeniu ma być opowieścią o rodzinach nowej gwiazdy. W tym wydaniu na taką rolę nie ma szans.

Wawrzecki znów zachwyca

Znacznie lepszą komedią, sprawniej napisaną i świetnie zagrana jest „Godzinka spokoju” z **Pawłem Wawrzeckim** w roli głównej Philipa. Jego



Katarzyna Żak

aktorski popis jest najwyższej próby. Doskonały tekst, wartkie tempo i brawurowe aktorstwo (**Ewa Wencel, Lucyna Marzec, Grzegorz Wons, Andrzej Andrzejewski, Maciej Kujawski**) i wyróżniający się w roli syna bohatera – **Kamil Kula**, którego w takiej postaci jeszcze nikt nie widział.

Zawadzka jako Davies

„Gwiazda i ja” to ponoć jeden z największych broadwayowskich hitów. Komedia oparta na zdarzeniu z 1985 roku, kiedy to legenda kina **Bette Davies** zawitała do domu nikomu nieznannej gospodyni domowej (**Anna Gornostaj**). W roli Davies **Magdalena Zawadzka**, która dla polskiej publiczności jest niczym legendarna Bette Davies dla amerykańskiej. Publiczność ogląda ten spektakl z zapartym tchem, ciesząc się, że może obcować z prawdziwą gwiazdą (Zawadzka) i dyrektorem Teatru Capitol w Warszawie Anną Gornostaj, która obchodzi w tym spektaklu jubileusz 30-lecia pracy na scenie i w filmie.

Na festiwalu zawsze oczekuję na spektakl lub koncert, które mogę nazwać wydarzeniem. W tym roku była nim fantastyczna komedia z elementami czarnego humoru i wątkiem miłosnym w tle „ZUS, czyli zalotny uśmiech Słonia”. Adaptowana na polskie warunki, wyreżyserowana przez **Emiliana Kamińskiego**, który opracował także scenografię i kostiumy oraz zagrał jedną z czołowych postaci. Emilian Kamiński zdradził, że w czasie realizacji tej sztuki nie spał przez cztery tygodnie. Żeby ją wystawić, trzeba mieć aktora o doskonałym warsztacie i wręcz ekwilibrystycznej sprawności ruchowej i aktorskiej. Teatr Kamienica znalazł go w osobie rewelacyjnego **Sambora Czarnoty**, który zdumiał mnie, a publiczność festiwalową zaszokował skalą swoich możliwości. Warto było pojechać do Międzyzdrojów, aby zobaczyć jego i pozostałych wyśmienitych aktorów (**Dorota Kamińska, Katarzyna Pakosińska, Laura Raab, Krystyna Tkacz, Paweł Burczyk, Tomasz Gęsikowski, Władysław Grzywna i Paweł Tucholski**). Dwa spektakle po 2,5 godziny każdy



Marian Dzięciel

i niemilknące owacje na stojąco. Po spektaklu rozmawiałem z Samborem Czarnotą. Na pytanie, ile chudnie po każdym spektaklu, odpowiedział: – Nie wiem, bo się nie ważę, ale ilość energii, której użyczam, powoduje u mnie wyładowanie baterijki, bo tej postaci trzeba dać bombę energetyczną. Rola Eryka Słonia jest niezwykle wyczerpująca, brawurowa, ale bliska mojemu temperamentowi. Daje mi ogromną frajdę.



Justyna Steczkowska

W tym roku na Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach odliczyło się stu artystów, biorąc pod uwagę chór i zespoły muzyczne. Z grona aktorskiego było 60 gości. Biuro festiwalowe liczyło trzy osoby. Za rok wszystkiego i wszystkich ma być więcej. Prace nad 22. edycją już się rozpoczęły.

BOHDAN GADOMSKI
Zdjęcia: **Łukasz Łuszczek**